

Recenzja
pracy doktorskiej mgra Adama Telązka
p.t. "Starożytne hutnictwo żelaza w dorzeczu środkowej Warty"

Recenzowaną rozprawę zamieszczono na 328 stronach, z czego narracja autorska zajmuje 160 strony, bibliografia 19 stron, spis rycin 10 stron, mapy i ryciny 73 strony, katalog 30 stron, katalog innych stanowisk z żużlem 14 stron, tabele 16 stron. Nadto 6 stron, to strona tytułowa pracy, oświadczenie, słowo od autora, spis treści.

Autor, absolwent archeologii Wydziału Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, po studiach doktorant Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych w UAM w Poznaniu. Pracę napisano pod auspicjami dra hab. prof. UJK, Szymona Orzechowskiego i wsparciu dr Marty Krzyżanowskiej z Wydziału Archeologii UAM w Poznaniu. Doktorant uczestniczył w badaniach wykopaliskowych w Mirosławiu, powiat pilski, stanowisku uwzględnionym w rzeczonyj dysertacji. Wyniki badań tematycznie związane z recenzowaną pracą publikował w polskich czasopismach, wygłaszał referaty na krajowych sesjach archeologicznych. Jest zatem archeologiem legitymizującym się pewnym już doświadczeniem i dorobkiem naukowym.

Celem pracy, w ujęciu Autora, (w pracy, s. 7), „jest próbą pokazania, z jaką sytuacją mamy do czynienia jeżeli prowadzimy rozmowy nad tematyką starożytnego hutnictwa żelaza na obszarach Wielkopolski”, inaczej dorzecza środkowej Warty, lub zapis umieszczony w innym miejscu (s. 153) „możliwe pełne przedstawienie aktualnego stanu badań oraz krytyczna analiza dotychczasowych ustaleń na ten temat”. Temat zatem rozprawy, jakkolwiek będziemy rozumieć cel rzeczonyj rozprawy, w Wielkopolsce dotychczas omawiany tylko w formie ujęć przyczynkowych, przyjąć należy z wielkim zainteresowaniem.

Układ rozprawy jest przemyślany, lecz sposób jej realizacji, o czym poniżej, w odbiorze recenzenta wywołuje niekiedy zastrzeżenia. We wstępie (rozdział 1), po sformułowaniu celu i zakresu terytorialnego i chronologicznego pracy, nakreślono cechy środowiska naturalnego dorzecza środkowej Warty (rozdział 2) (podłoże geologiczne, rzeźbę

terenu, cechy pokrywy glebowej, zasoby wodne, siedliska roślinne). W tej sekwencji pracy nie zgłaszam żadnych zastrzeżeń.

W rozdziale trzecim (3), Autor, uwzględniając najważniejszą doń literaturę, omówił oblicze kulturowe i osadnicze w dorzeczu środkowej Warty w czasach upowszechniania się tutaj metalurgii żelaza. Owo zagadnienie ujął w dwóch sekwencjach chronologicznych (3.1. Młodszy okres przedrzymski; 3.2. Okres wpływów rzymskich). W tych podrozdziałach znajdują się nieścisłości. Wiele z nich jest konsekwencją przyjęcia przez Autora dla analizowanego obszaru nie spójnego chronologicznie systemu przemian osadniczych i kulturowych, co spowodowało błędne nakreślenie dynamiki tych przemian. Wątpliwości budzą mylne oznaczenia chronologii materiałów archeologicznych przywoływanych w tych podrozdziałach. Także katalog stanowisk wykorzystany w tej części rozprawy budzi zastrzeżenia. Przechodzę do szczegółów.

W podrozdziale 3.1. omówiono zatem dwa ugrupowania kulturowe w Wielkopolsce, upowszechniające tradycje lateńskie. Pierwsze z nich, to kultura jastorfska funkcjonująca tutaj od przełomu fazy Jastorf i Ripdorf po początek fazy Seendorf (faza LtC1 – LtD1), druga to kultura przeworska (od przełomu fazy A1b i A2a aż po początek fazy D wczesnej fazy okresu wędrówek ludów). Wielkopolska była tym obszarem, gdzie wzorce owych ugrupowań, zwłaszcza w dorzeczu środkowej Warty, być może także w dolnej Noteci, w związku z postępującą latenizacją, niekiedy się przenikały, co odzwierciedlają między innymi osady w rejonie Poznania (Poznań – Nowe Miasto) pochodzące ze schyłku fazy Ripdorf i początku fazy Seendorf (zasadniczo faza A2 MOPR). Ten proces współistnienia owych wzorców kulturowych uzupełniał inny jeszcze element związany z kręgiem jutlandzkim (np. Wojnowo, gmina Murowana Goślina). Doktorant wspomina o owych nurtach, lecz sytuację tę należało bliżej skomentować w związku z postępującym nad Wartą dynamicznym procesem rozwoju osadnictwa. Przywołanie natomiast przez Doktoranta w związku z tą problematyką cmentarzyska w Młodzikowie, gmina Krzykosy założonego dopiero w fazie A3 MOPR, ponoć z elementami jastorfskimi, których tam nie ma, jest już błędem. Jednocześnie na stronie 20 w przypisie wymienia archeologów, którzy ponoć zauważyli ową sytuację (K. Godłowski 1985, s. 35 -37; T. Dąbrowska 1988, s. 75), podczas gdy wspomniani badacze w ogóle nie cytują tego cmentarzyska. Nadto repertuar elementów jastorfskich wymieniony w rozprawie, mających pochodzić z nad Warty należało wzbogacić o naszyjniki ze stempelkowatymi zakończeniami. Natomiast fibule typu A i B wg J. Kostrzewskiego, wywodzone z tradycji lateńskiej, nie koniecznie łączyć należy z tradycją tylko kultury jastorfskiej.

Druga formacja kulturowa na analizowanym obszarze, to kultura przeworska, której proces w świetle ostatnich studiów Michała Grygiela (np. 2004; 2018), dopełniony wynikami opracowań nowych cmentarzysk przeworskich (np. Ruszkowo Pierwsze: H. Machajewski, B. Rogalski 2018; Gola: M. Grygiel 2019), rozpoczął się nie w fazie A1, lecz u schyłku fazy A1b lub nawet w fazie A2a MOPR (dawne badania: np. Żrenica; Zadowice, Wymysłowo), i zdynamizował się, i tu zgadzam się z Doktorantem, w fazie A2 MOPR. Naczynia ceramiczne kultury przeworskiej w tych dwóch fazach (faza A1b i A2), wykonywane w stylistyce lateńskiej, wykazują znaczne do siebie podobieństwo wynikające między innymi ze stosowania techniki facetowania brzegów i delikatnego wykonywania wątków zdobniczych. Owe cechy, wbrew ocenie Autora (s.20), który uważa, że pojawiły się one dopiero w fazie A3 MOPR, stosowano wcześniej już w fazie A1b – A2. Natomiast w fazie A3 sukcesywnie odstępowano już od tego zwyczaju na rzecz jedynie pogrubiania wylewów i zaokrąglania krawędzi oraz wykonywania ornamentyki nieco głębszymi już liniami (por. St. Jasnosz 1952 – Wymysłowo; T. Dąbrowska 1974 - Karczewiec; H. Machajewski, B. Rogalski 2018 – Ruszków Pierwszy). Moja uwaga nie jest jedynie drobnym spostrzeżeniem o zmienności elementu stylistycznego naczyń ceramicznych, lecz jest pewną pomocą przy próbie datowania znalezisk pochodzących z MOPR oraz z przełomu MOPR i WOR.

W nawiązaniu do oblicza osadniczego kultury przeworskiej w młodszym okresie przedrzymskim warto było zwrócić uwagę na proces formowania się znaczącego jej skupienia wzdłuż równoleżnikowego biegu Warty i górnego biegu Obry, a także wzdłuż dolnej i środkowej Prośny. To tam, zwłaszcza w odniesieniu do pierwszego z tych skupień, szukać należy elementów stadium przejściowego pomiędzy fazą A3 MOPR i fazą B1 WOR, a więc dłuższego przeżywanie się wzorców przedrzymskich w czasie, gdy pojawiały się wzorce już wczesnorzymskie. Sytuacja ta dowodzi, że proces tworzenia się nowej rzeczywistości kulturowej w Wielkopolsce na przełomie er lokalnie był nader złożony.

Natomiast w podrozdziale 3.2. Autor rozprawy ustosunkował się do problematyki sytuacji kulturowej i osadniczej dorzecza środkowej Warty w okresie wpływów rzymskich. I znów, o czym wspominałem już wcześniej, odczuwa się brak jednolitego systemu chronologicznego dla analizowanego obszaru. Zastrzeżenia budzi katalog źródeł wykorzystany w tej części rozprawy. Uwagę zwraca, w odniesieniu do kultury wielbarskiej, brak węzłowego znaleziska tej kultury, jakim jest całkowicie rozpoznane cmentarzysko w Kowalewku, pow. Oborniki (faza B1b – C1a), odzwierciedlające lokalne odmienności tej kultury zauważalne w Wielkopolsce (T. Skorupka 2001), natomiast w przypadku kultury przeworskiej Doktorant powołuje się na informacje o cmentarzysku w Środzie Wlkp. (s. 24),

które uważa za jedno z ważniejszych źródeł do poznania obrządku pogrzebowego, podczas gdy owa nekropolia znana jest tylko z przedwojennych nielicznych luźnych znalezisk wyposażenia grobowych. Także niewielkie cmentarzysko w Kijewie trudno jest uznać za klasyczne dla kultury przeworskiej; odkryto tam tylko 9. pochówków z różnych ugrupowań, w tym między innymi kręgu sarmackiego (Machajewski 2025).

Zaczynając od problematyki osadnictwa kultury wielbarskiej w dorzeczu środkowej Warty, najwcześniejsze, według Autora, jej ślady pochodziły z fazy B1, podczas gdy pojawiły się one dopiero w podfazie B1b/B1c, (np. Lutom; Kowalewko). Dynamiczny rozwój osadnictwa tej kultury, zgodnie już z sugestią Autora, nastąpił w fazie B2, tworząc kilka wyraźnych skupień na obszarach wcześniej przynajmniej już od fazy A3 MOPR nie zasiedlanych. Natomiast najpóźniejszy horyzont jej osadnictwa jest datowany na fazę C1b, być może C1b - C2. Jednocześnie, incydentalnie, jej wzorce, o czym Autor już nie wspomina, pojawiały się w kulturze przeworskiej, w rejonie równoleżnikowego biegu Warty, czego przykładem jest cmentarzysko w Młodzikowie.

Kilka uwag poświęcić należy wyjątkowemu zagadnieniu, jakim jest stylistyka zdobnicza metalowych detali strojów ludności „wielbarskiej”, o których Pan Adam Telązka jedynie wspominał (s. 22). Owe style były efektem rozwoju miejscowego/wielbarskiego zdobnictwa metali nie żelaznych, incydentalnie żelaznych, przy znaczącym wpływie tradycji zdobniczych z sąsiednich ugrupowań barbarzyńskich, a także z prowincji rzymskich i Cesarstwa Rzymskiego. Doskonałym polem obserwacji zmienności owych stylów u ludności „wielbarskiej” jest wspominane już całościowo rozpoznane cmentarzysko w Kowalewku. Ten wątek zagadnienia, według mojej oceny, Doktorant w pełni nie wykorzystał. Zmienność bowiem owych stylów, w tym incydentalnie pojawiające się ozdoby żelazne, jest dobrą przesłanką do analizy dynamiki kontaktów kulturowych niosących za sobą także inspiracje dla rozwoju metalurgii nieżelaznej i żelaznej, ta druga pozostająca zapewne w związku z rozwojem także miejscowej metalurgii żelaznej.

Natomiast osadnictwo kultury przeworskiej, zgodnie już z oceną Autora, koncentrowało się na dalekich przedpolach osadnictwa wielbarskiego już od przełomu fazy A3 MOPR i fazy B1 WOR sięgając na północy po linię górnej Obry i równoleżnikowego biegu Warty oraz linię Prosny. Już od przełomu fazy A3 MOPR i fazy B1 WOR wyodrębniły się tam niewielkie skupienia, po czym w fazie B2 WOR, w okresie dynamicznego rozwoju kultury przeworskiej, utworzyły się gęste już jej skupienia. Dopiero na przełomie fazy B2 i C1a, w związku z niepokojami wywołanymi wojnami markomańskimi (166/167 – 182/184 r. n.e.), i jednocześnie początkiem rozpraszania się osadnictwa wielbarskiego (faza C1b – C2),

osadnictwo przeworskie, obok innych kierunków, z wolna zaczęło przemieszczać się także na północ sięgając dorzecza Welny i górnej Noteci. Owe zagadnienia Doktorant nakreślił ze znajomością tej problematyki. Natomiast najpóźniejsze ślady osadnictwa przeworskiego w dorzeczu środkowej Warty ujęto nader już kontrowersyjnie. Wyznaczyć bowiem należało przynajmniej dwa jego horyzonty, pierwszy przypadający na fazę C1b – C2, drugi na rozwinięte etapy fazy D. Owe dwa horyzonty odzwierciedlały sukcesywnie postępujący proces jego rozproszenia. Niestety, do tych wydarzeń w recenzowanej pracy nie znajdujemy już stosownego komentarza. Jednocześnie w odniesieniu do materiałów przeworskich z dorzecza środkowej Warty, nie do przyjęcia pozostaje uwaga Autora, że pojawiająca się wówczas ceramika wykonana na kole, zastąpiła w dużym stopniu ceramikę ręcznie lepioną (s. 27), podczas gdy, z wyłączeniem dorzecza Prosny i górnej Warty, była ona tutaj rozpowszechniona tylko w niewielkim stopniu. W tym czasie ręcznie lepioną ceramikę przeworską, znajdujemy na ten temat komentarze w wielu opracowaniach, znamionuje szereg już nowych cech stylistycznych. Nie do przyjęcia pozostaje także stwierdzenie (s. 27) o typowych dla tej społeczności detalach stroju, wsparte dodatkowo błędną ilustracją (ryc. 24), podczas gdy zestaw ten był zupełnie inny. W związku z rozpraszaniem się osadnictwa przeworskiego w Wielkopolsce wskazane jest prześledzenie napływu tutaj monet z IV wieku, a z drugiej strony ustosunkowanie się do znalezisk ceramiki obtaczanej, spotykanej zasadniczo w V wieku, ostatnio tak często omawianej w literaturze przedmiotu.

Podsumowując rozdział 3, jakkolwiek zawarto w nim węzłowe informacje o obliczu osadniczym i kulturowym w dorzeczu środkowej Warty u schyłku starożytności, to jednak zawiera szereg mylnych informacji, prowadząc tym samym do nakreślenia w wielu jej elementach błędnej narracji.

Kolejny rozdział (rozdział 4), to historia i stan badań nad produkcją metalurgiczną w dorzeczu środkowej Warty. Autor, z uwagi na sposób rejestrowania pozostałości po produkcji metalurgicznej, wprowadził stosowny podział historii ich odkrywania, dzieląc ją na cztery podrozdziały (4.1. Badania wykopaliskowe i znaleziska przypadkowe; 4.2. Badania powierzchniowe i program typu AZP; 4.3. Inwestycje liniowe; 4.4. Problem reprezentatywności znalezisk związanych ze starożytnym hutnictwem). Nie wnoszę uwag do podrozdziału (4.1.), gdzie znajdujemy słuszne krytyczne uwagi Autora o wielu interpretacjach znalezisk dokonywanych przez różnych dawnych odkrywców. Natomiast w podrozdziale (4.2.) znalazło się kilka drobnych nieścisłości, a mianowicie, że w latach 50.-tych XX wieku nie było Katedry Prahistorii UAM, lecz wpierw był Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego (1945 -1949), a w latach 50-tych XX wieku Katedra Archeologii Polski i

Powszechnej UP (1950-1958) (od 1955 r. - UAM). Mówiąc natomiast o badaniach powierzchniowych w Wielkopolsce wypadałoby wspomnieć o tzw. „wycieczkach” (czyli badaniach powierzchniowych) prowadzonych nestora naszej archeologii prof. Józefa Kostrzewskiego z pracownikami Muzeum Archeologicznego i studentami w różnych regionach Wielkopolski. Wtedy też odkrywano ślady także po produkcji żelaza. Z kolei w podrozdziale 4.4. zasygnalizowano zagadnienie datowania śladów po produkcji żelaza. Zdajemy sobie sprawę z trudności wykonania tych czynności. Doktorant podejmując próbę wyjaśnienia tych zagadnień, tworząc jednocześnie doń stosowny katalog stanowisk, winien jednak przedstawić próbę rozwiązania tego zagadnienia. Nie jest to zarzut, lecz refleksja skierowana do znawcy tych zagadnień.

W następnym rozdziale (rozdział 5) Pan Adam Telążka omówił surowce i cechy nadwarciańskiego środowiska naturalnego uzasadniające możliwość rozwoju tutaj dawnego hutnictwa. Temat wyjątkowo ważny dla problematyki rozprawy, mający znaczenie dla zrozumienia w ogóle hutnictwa żelaza nad Wartą. Zaprezentowano ją w trzech podrozdziałach. W podrozdziale 5.1. przeprowadzono analizę występowania rud żelaza pod kątem ich przydatności dla dawnego hutnictwa. Wydzielono cztery regiony z ich złożami, niektóre korelowane z osadnictwem przedrzymskim i rzymskim (s. 46 – 49). Autor wzbogacał, co jest zabiegiem wyjątkowo ważnym, owe ustalenia z informacjami historycznymi z czasów nowożytnych o wydobywaniu w danych regionach rud żelaza. W konkluzji stwierdził, że w dorzeczu środkowej Warty (s. 49) zauważa się zależność przestrzenną między obszarami występowania rudy żelaza a rejonami zlokalizowanych starożytnych stanowisk hutniczych. Nie uzasadnione pozostają jednak owe wnioski o związkach miejsc występowania osad i warsztatów produkcyjnych z miejscami zalegania złóż. Takich bowiem badań, czy nawet symulacji, Autor nie wykonał.

Z kolei w podrozdziale (5.2.) omówiono zbiorowiska leśne jako miejsce pozyskiwania surowca opałowego. Pomijam tutaj szczegółowe wnioski dotyczące opisu surowca drzewnego, skupiam się na wymowie dwóch odmiennych wnioskach Autora, a mianowicie (s. 50), „hutnictwo żelaza na terenie dorzecza środkowej Warty prawdopodobnie nie oddziaływało tak mocno na przekształcenia środowiska naturalnego, jak miało to miejsce na obszarach intensywnej produkcji metalurgicznej”, i drugie sformułowanie (s. 53) „...ludność kultury przeworskiej mieszkająca ponad 1800 lat temu na obszarze dorzecza środkowej Warty, wywierała znaczący wpływ na środowisko naturalne, co uchwycone zostało w diagramach poszczególnych rdzeni paleoekologicznych”. Moje pytanie do Autora tych stwierdzeń jest następujące, czy owe twierdzenia dotyczą osobno konsekwencji rozwoju w środowisku

nadwarciańskim tylko hutnictwa, czy ogólnie pojmowanej gospodarki tutaj rozwijanej ? Jak rozdzielić ewentualnie owe dwa procesy. Czy należy jeszcze inaczej ujmować sens tych stwierdzeń ?

Wreszcie w podrozdziale 5.3. omówiono materiały ilaste wykorzystywane do budowy szybów pieców dymarskich. Autor przekonywująco stwierdza, że warunki geologiczne uzasadniały możliwość budowy nad Wartą takich obiektów lokowanych w ośrodkach metalurgicznych działających nie tylko na potrzeby lokalne, lecz także z przeznaczeniem na handel z terenami ościennymi.

Kolejne zagadnienie (rozdział 6) dotyczy organizacji przestrzennej hutnictwa nad Wartą. Przedstawiono je w dwóch podrozdziałach, a mianowicie podrozdział (6.1.) mikroregiony produkcyjne kultury przeworskiej i wielbarskiej, i podrozdział (6.2.) hutnictwo w strefie pogranicza przeworsko – wielbarskiego. Podział ten, z uwagi na brak w podrozdziale (3.2.) komentarza o specyfice pogranicza kultury przeworskiej i wielbarskiej, uważam za mało zasadny.

Autor dysponował zbiorem 260 stanowisk z określoną chronologią pozostałości po wytopie żelaza. W tej grupie wydzielił trzy typy stanowisk hutniczych (s. 59). Podział ten jest trafny. Natomiast dyskusyjne pozostaje wprowadzenie określenia „mikroregion hutniczy”. Owo określenie, według recenzenta, przynajmniej w archeologii, odnosi się raczej do niewielkiej przestrzeni osadniczej zajmowanej przez cmentarzysko + jedno lub kilka osad. Innym określeniem, respektując wielkość obszaru, które Doktorant oznaczał owe skupienia stanowisk, byłby „makroregion” względnie region hutniczy. W tej recenzji, dla jasności przekazu, będę jednak operował terminem zaproponowanym przez Doktoranta, a mianowicie „mikroregion hutniczy”.

W podrozdziale 6.1. wydzielono sześć mikroregionów hutniczych. Podstawą ich wydzielenia była stosowna koncentracja stanowisk pochodzących większości z badań typu AZP, uzupełniona znaleziskami hutniczymi znanymi z badań wykopaliskowych. W znakomitej części owe skupienia odpowiadają skupiskom osadnictwa kultury przeworskiej z okresu rzymskiego i wczesnej fazy okresu wędrówek ludów. W prezentacji poszczególnych mikroregionów nie konsekwentnie jest prowadzona jednak analiza rozpoznanych stanowisk. Spotykamy stanowiska z nakreślonym układem obiektów hutniczych (np. Kakulin; Goślinowo; Stroszki), a obok są wymienione tylko rozległe stanowiska hutnicze (np. Kalisz – Piwonice; Zadowice) bez bliższego jednak komentarza ich układu. Zastanawia uwaga Doktoranta, że niektóre z tych skupień (np. s. 64) nie łączą się z obszarami zalegania złóż rud żelaza. Wniosek ten jest oparty na wątpliwym założeniu o stałej relacji przestrzennej między

miejszem wydobywania a miejscem obróbki surowca, co w moim przekonaniu nie zawsze tak przebiegało. Zastanawia wniosek Autora (s. 91), że niektóre mikroregiony działały tylko na potrzeby lokalne, inne (np. mikroregion kościański) prowadziły działalność w powiązaniu z dalszymi terenami. Wniosek słuszny, lecz należy to udokumentować. Natomiast supozycja Pana Adama Telążka o powiązaniach kulturowych, w tym także na gruncie hutnictwa, między południowymi mikroregionami Wielkopolski (tutaj: mikroregion 1 – 3) a Dolnym Śląskiem jest trafna. Zjawisko powiązań kulturowych między tymi obszarami było poświadczone na wielu płaszczyznach przynajmniej już od przełomu er i w czasach późniejszych.

Wydzielenie jako osobnego podrozdziału (6.2) zagadnienia hutnictwa w strefie pogranicza przeworsko – wielbarskiego, jak już wspominałem, nie znajduje, w moim przekonaniu, uzasadnienia. Współwystępowanie elementów charakterystycznych dla owych kultur (np. osada w Goślinowie) jest przykładem współwystępowania lub następstwa kulturowego, co nie stanowi jednak przesłanki do założenia o funkcjonowaniu u społeczności tych kultur odmienności w znajomości technologii hutnictwa, czy wręcz prowadziło do (s. 91), (cytat), „wymiany myśli technicznej w zakresie hutnictwa”.

W kolejnym rozdziale (rozdział 7) omówiono technikę i technologię produkcji żelaza. Autor, po opisie metody dymarskiej, będącej wprowadzeniem do tej problematyki (podrozdział 7.1.), w kolejnych zaprezentował piece dymarskie (podrozdział 7.2.) z wieloma jej elementami konstrukcyjnymi (podrozdział 7.2.1. – kotlinka; podrozdział 7.2.2. – szyb pieca; podrozdział 7.2.3. – wentylacja pieca), następnie przedstawił zabiegi w celu otrzymania półproduktu żelaza (podrozdział 7.3). Wykazał się tutaj wielką znajomością tej problematyki. Źródła przytoczone dla owych zagadnień Pan Adam Telążka poddał rzeczowej krytyce. Przykładem jest komentarz do obiektów dawniej nazywanych „ogniskami dymarskimi” (s. 98), przez Doktoranta zaklasyfikowane do grupy obiektów nazywanych kotlinkami pieców dymarskich. Takie stanowisko Autora, jak się zdaje, konstruktywnie wpłynie na zmianę naszego wyobrażenia o ilości wytapianego żelaza w Wielkopolsce na osadach w okresie wpływów rzymskich, i w ogóle na zapotrzebowanie w gospodarce gotowych już wytworów. Wniosek Autora uważam za ważny dla studiów nad metalurgią nie tylko w Wielkopolsce.

W kolejnych podrozdziałach (podrozdział 7.2.1.), bazując na typologii kotlinek, znanej w literaturze przedmiotu, dokonano prezentacji obiektów, które na podstawie kształtu i wielkości kotlinki, zaliczono do grupy pieców dymarskich. Liczba tych obiektów w dorzeczu środkowej Warty, według tych ustaleń, jest znacząca. Większość z nich zaliczono do średniej wielkości, wyjątkowo tylko do dużych (s. 111 – Góra). Owe obiekty spotykano na osadach przeworskiej i wielbarskich.

Kolejne dwa elementy budowy pieców hutniczych, a mianowicie szyb (podrozdział 7.2.2.) i wentylacja (podrozdział 7.2.3), których ślady zachowały się przy niewielu obiektach, dokumentują wysoki poziom znajomości procesu wytopu żelaza nad Wartą. Doktorant wykazał się tutaj kompetencją przy deskrypcji owych urządzeń.

W następnym podrozdziale (7.3.) dotyczącym fazy postredukcyjnej w procesie dymarskim Autor wskazał na trudności w opisie etapu kuźniczego i kowalskiego. Gdyby jednak uwzględniono informacje o tych procesach rozpoznanych na innych obszarach *Barbaricum*, a także zwrócono uwagę na częstotliwość występowania narzędzi kowalskich w grobach społeczności przeworskiej, to zapewne skala upowszechnienia tych czynności nad środkową Wartą byłaby znacznie szerzej poświadczona.

Kolejny rozdział (rozdział 8.) jest poświęcony warsztatom produkcyjnym związanym z żelazem. Doktorant omówił kolejno w podrozdziale: (8.1.) piecowiska działające na potrzeby lokalne; (8.2.) osady hutnicze; (8.3.) etap kuźni. Domniemane warsztaty kowalskie. W nawiązaniu do pierwszego z nich, korzystając z podziału Szymona Orzechowskiego (2013), Doktorant zakładał funkcjonowanie nad środkową Wartą (a) zespołu piecowisk zbudowanych w obrębie osady i działające tylko na jej potrzeby, względnie (b) zespołu piecowisk zlokalizowanych na osadach i poza nimi, działające na potrzeby nie tylko jednej osady. Sposób zorganizowania tych obiektów, według Doktoranta, był podobny zarówno w kulturze wielbarskiej, jak i przeworskiej.

Natomiast bardziej zaawansowany poziom warsztatów produkcyjnych wyznaczały osady hutnicze (8.2.) Trafna jest obserwacja Autora, że owe osady, które dotychczas w Wielkopolsce spotykano zazwyczaj w strefie osadnictwa przeworskiego (np. Czacz, Zadowice), ostatnio rozpoznano także na terenie kultury wielbarskiej (np. Cieśle), jakkolwiek zaliczanie doń także osad tej kultury z rejonu Gniezna (Goślinowo; Imielno) wymaga, jak się zdaje, głębszego jeszcze zastanowienia.

Wreszcie zagadnienie kuźni (8.3.), a więc obiektów związanych z ostatnim etapem procesu hutniczego. Autor wydzielił tylko trzy takie obiekty, chociaż uwzględniając liczebność nad Wartą śladów po hutnictwie, zaznaczył, z czym należy się zgodzić, że ich liczba mogła być tutaj znacznie większa. Żałować jednak należy, o czym już pisałem, że nie zwrócono uwagi na upowszechnienie w grobach ludności przeworskiej narzędzi kowalskich, co mogło wspomagać badania nad tą problematyką.

W kolejnym rozdziale (rozdział 9.) Pan Adam Telążka zajmuje się chronologią produkcji hutniczej nad środkową Wartą i jej znaczeniem dla tutejszej gospodarki. Prawidłowo wyznaczył początkowe etapy pojawienia się tutaj wyrobów hutniczych a także

początki rozwoju rodzimego hutnictwa (MOPR), wskazał jednocześnie na jego rozkwit we wczesnym okresie rzymskim. Sukcesywne wygaszanie tych zajęć miało nastąpić w fazie C2. Na marginesie, błędnie Autor datuje końcowe etapy funkcjonowania osady hutniczej w Goślinowie – faza D2 okresu wędrówek ludów (s. 146), podczas gdy działała ona do fazy C2. Owe ustalenia chronologiczne rozwoju metalurgii nad Wartą, jakkolwiek trafne, to nie zostały wsparte jednak żadnymi szacunkami o zmienności rozwoju tej produkcji. Pomocne, z uwagi na zastosowane metody, mogły być ustalenia wykonane dla Śląska (P. Madera 2001). Prowadząc bowiem tak specjalistyczne studia, jakim jest hutnictwo, winno się jednak przedstawić w tym zakresie autorskie ustalenia.

W ostatnim rozdziale (rozdział 10.) Pan Adama Telążka podjął próbę charakterystyki hutnictwa w dorzeczu środkowej Warty na tle innych regionów. Za nadwarciański model rozwoju hutnictwa, zgodnie z przyjętą przez siebie nomenklaturą wydzielonych znalezisk z żużlem, jak rozumiem, uznał małe warsztaty dymarskie i duże wyspecjalizowane stanowiska wytwórcze. Wskazał, że rozwój ośrodków metalurgicznych nad środkową Wartą, z czym można się zgodzić, był następstwem dynamicznego rozwoju sieci osadniczej oraz kontaktów kulturowych z ośrodkami zwłaszcza dolnośląskimi. Znaczący wpływ odegrały dalekosiężne szlaki wymienne. Zwrócił uwagę na rozwój produkcji hutniczej w kulturze przeworskiej, ale także na jej rozwój w kulturze wielbarskiej, w odniesieniu do której dawniej uważano że produkty żelazne pochodziły z terenów z nią sąsiadujące. Ten wniosek nie został wsparty jednak stosowną analizą formalną wielbarskich znalezisk żelaznych i ich chronologią.

Jednocześnie wszelkie próby porównania hutnictwa na terenie nadwarciańskim z tym zajęciem rozwijanym na terenach sąsiednich nie zostały wsparte stosownymi autorskimi ustaleniami. Brak także tutaj odpowiedniej literatury. Nadto zauważa brak przynajmniej przeprowadzenia próby nakreślenia wielkości produkcji hutniczej nad Wartą w nawiązaniu do innych ośrodków na Niżu Polskim, wyrażanej oczywiście nie wagowo, lecz skalą intensywności działających tutaj ośrodków, określonych chronologicznie. Jednocześnie, dysponując tak rozległą wiedzą o hutnictwie, Pan Adam Telążka winien był wyznaczyć znaczenie hutnictwa dla gospodarki społeczności nadwarciańskiej u schyłku starożytności.

Pracę zamyka podsumowanie wyników badań. Zebrano tutaj wiodące ustalenia. Zauważam, że w odniesieniu do większości analizowanych zagadnień rozprawy, brak tutaj autorskich postulatów badawczych, co zazwyczaj czyni się w rozprawach naukowych. Stąd, w nawiązaniu do oblicza kulturowego i osadniczego środkowej Warty, wymieniono jedynie prace, z których korzystano. Dalej skomentowano specyfikę bazy źródłowej i terminologię

dawnego hutnictwa. Przypomniano cechy środowiska naturalnego. Zebrano informacje o mikroregionach oraz technice i technologii produkcji hutniczej.

W podsumowaniu stwierdzono, że dysertacja (s.157)..." jest próbą przedstawienia działalności hutniczej ludności zamieszkującej środkowe dorzecze Warty w młodszym okresie przedrzymskim i okresie rzymskim". Dalej skrótowo powtórzono cechy kolejnych mikroregionów hutniczych. Przypomniano techniki i technologię produkcji żelaza, wskazując na konkretne rodzaje obiektów z tym związane, a także ustalenia chronologiczne.

Wreszcie podkreślono znaczenie hutnictwa dla rozwoju osadnictwa, co w moim odbiorze, wbrew hasłowemu tutaj przypomnieniu kwestii z tym zagadnieniem się wiążącym, winno być szczegółowo omówione już w rozdziale 9.

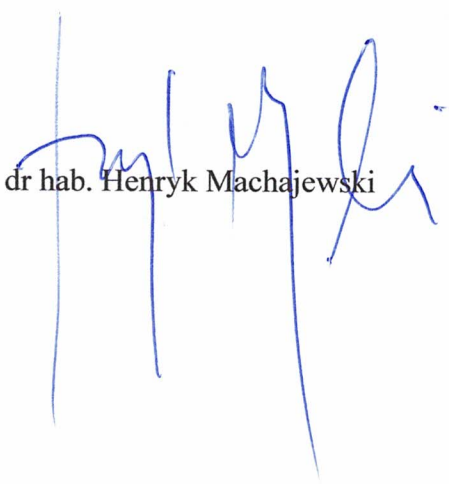
W podsumowaniu uwag o rozprawie przedstawionej mi do recenzji stwierdzam, że układ pracy jest przemyślany, a Pan Adam Telązka wykazał się ogólną znajomością hutnictwa starożytnego. Niemniej jednak realizacja nakreślonego tematu badań, na co wskazywałem przy omawianiu poszczególnych rozdziałów rozprawy, jest obarczona błędami merytorycznymi i warsztatowymi. Autor wykazuje się znaczną wiedzą o hutnictwie, natomiast zauważa się znaczne jej braki w odniesieniu do problematyki osadniczo – kulturowej Wielkopolski. Tylko część z ustaleń (np. reprezentatywność znalezisk; rozmieszczenie stanowisk hutniczych; problem tzw. „ognisk dymarskich”; technologia produkcji; hutnictwo w kulturze wielbarskiej) znamionowała odpowiednia argumentacja merytoryczna, inne opierały się tylko na ogólnej wiedzy, nie popartej jednak autorskimi badaniami (np. chronologia rozwoju hutnictwa; gospodarka a hutnictwo). Dalsze ustalenia (sytuacja kulturowa i osadnicza w MOPR i OR) odsłoniły u Autora, jak już wspomniałem, braki w wiedzy.

Wreszcie strona techniczna rozprawy. Materiał ilustracyjny zamieszczony w pracy został dobrany dobrze, lecz niektóre z rycin nie znajdują merytorycznego uzasadnienia z tekstem narracji (np. 6; 10; 13; 14; 19; 20; 21; 22; 24; 36; 37). W dołączonym do pracy katalogu (260 stanowisk) znajdują się nie wyjaśnione skróty (np. nr 89: Imielno: chr.: POWR; nr 94: Kalisz –Korczak: chr.: POWR). Dopelnieniem jest katalog ze stanowiskami z żużlem o chronologii innej niż okres przedrzymski i rzymski).

Oceniana dysertacja, dotycząca po raz pierwszy problematyki hutnictwa nadwarciańskiego u schyłku starożytności, w niektórych swoich ustaleniach jest dyskusyjna i wymaga dalszych jeszcze głębszych przemyśleń.

Wszystkie powyższe uwagi i zastrzeżenia nie zmieniają mojej pozytywnej oceny pracy Pana Adama Telązki.

Konkludując stwierdzam, że recenzowana rozprawa doktorska pod względem formalnym i merytorycznym zawiera elementy niezbędne dla dysertacji doktorskich, spełniających wymogi stawiane tego rodzaju rozprawom określonym w art.187 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018 nr 1669) i ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20.07.2018 r. (Dz. U. 2018 nr 1668). **Wnioskuje tym samym o dopuszczanie mgra Adama Telążka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**


Prof. dr hab. Henryk Machajewski

VIDI DECANUS

17.11.2025.


DZIEKAN
Wydziału Archeologii

dr hab. Andrzej Michałowski